

Choszczno - Literacki debiut Joanny Kupniewskiej

10.06.2015.

CHOSZCZNO. Nigdy nie była w Przemyślu. Nie potrafi też kozy wydoić. Z języka polskiego miała same pały, a mimo tego wzięła się za napisanie powieści (na szczęście nie wierszem), w której główna bohaterka - Mariolka z wielką dozą pewności i sporą dawką nieco specyficznego humoru, kroczy przez dorosłe życie. I to na dodatek na wsi. Mariolkę wymyśliła JOANNA KUPNIEWSKA, fizjoterapeutka z choszczeńskiego szpitala, która w poniedziałkowe popołudnie w Miejskiej Bibliotece Publicznej opowiadała o tym, co tak naprawdę skłoniło ją do napisania książki „Dysonans i harmonie”. Chociaż w trakcie spotkania nikt o tym nie wspomniał, to jednak nam wypada podkreślić, że J. Kupniewska jest pierwszą choszcznianką, która nie tylko napisała ale i wydała... babską powieść. I to bardzo przychylnie przyjętą. Nie tylko w internetowej sieci, ale także w trakcie tego spotkania padały stwierdzenia, że jej dzieło jest lepsze od tych, które stworzyły znane już nam dobrze MONIKA SZWAJA czy JOANNA CHMIELEWSKA.

Na spotkanie z JOANNĄ KUPNIEWSKĄ do Miejskiej Biblioteki Publicznej w Choszcznie przyszedł głównie panie. Gruchnęły śmiechem, gdy autorka „Dysonansów i harmonii”; całkiem poważnie stwierdziła, że tak naprawdę, to wkurzona bibliotekarka skłoniła ją do napisania tej książki. – Jak się pani nie podoba, to niech pani sobie sama napisze...; no i napisałam – stwierdziła. Szybko dodała, że najpierw robiła to w głębokiej tajemnicy, a pierwszy rozdział najpierw poznały jej siostry. Te zamiast skrytykować, wręcz zmuszały ją do pisania kolejnych części. Z uśmiechem na twarzy zdradziła, że nie trzeba było jej popędzać, bo sama czuła, że tworzy coś wartościowego, a na dodatek, w międzyczasie jedna z siostr nazwała ją...; „nową Szwają”.

Autorka do opisywanego spotkania przygotowana była wręcz koncertowo. Wydawało się, że przewidziała wszystkie pytania, które w tym dniu i w tym miejscu mogły paść i...; padły. – O czym jest ta powieść? O dobrych i złych stronach życia. O radościach i smutkach, słonecznych i deszczowych dniach, a także o jasnych i ciemnych zakamarkach ludzkiej duszy. Mówi też o przemianach, jakie poruszają ludzi dotkniętych rytmem natury –; szybko i pewnie odpowiadała. – A kim jest główna bohaterka? Moją mamą, siostrą, córką gdybym ją miała, panią z okienka pocztowego, czy tą siedzącą dziś w trzecim rzędzie –; zapewniała, że każda z wymienionych może być i pewnie jest pierwowzorem Mariolki. Dodała też, że to raczej nie ona, ale głównie czytelnicy próbują utożsamiać książkowych bohaterów z kimś konkretnym z Choszczna. Zaznaczyła przy tym, że fabuła jest literacką fikcją i tylko pewne akcenty można przypisywać jej bliskim osobom. Bardzo realnie opisuje nasze miasto, ale już siedlisko, w którym zamieszkuje książkowa Mariolka, jest wymyślone. – W książce pada stwierdzenie, że leży ono 16 kilometrów od Choszczna, więc ktoś tam szybko wykombinował, że może to być np. w Kiełpinie –; dodała autorka.

Zaznaczyliśmy wyżej, że na spotkanie przyszedł głównie panie. Choć tu takie stwierdzenie nie padło, to jednak należy się zgodzić z wszechgólnie głoszoną tezą, że akurat to dzieło dedykowane jest przede wszystkim kobietom. Jakby na potwierdzenie tej myśli, w autorskim posłowniu J. Kupniewska uśmiecha się głównie do czytelniczek, zaś ewentualnemu czytelnikowi (czyt. facetowi) dedykuje aż jedno zdanie: „Jeśli czytasz z własnej woli i mówisz o sobie w rodzaju męskim, to doprawdy zazdroścę Twojej partnerce!”; Ten temat jakby puentuje obecna na spotkaniu WŁADYSŁAWA LENCZEWSKA. – Książkę przeczytałam jednym tchem. Czułam przy tym, że napisana

została specjalnie dla mnie. Dziękuję i czekam na jej dalszy ciąg – powiedziała do autorki.

O tym, że J. Kupniewska jest fizjoterapeutką, od 20 lat pracującą w choszczeńskim szpitalu już informowaliśmy. Ona sama dodaje, że w Choszczynie się urodziła i tu zamierza też umrzeć. Wcześniej jednak chce wydać kolejną powieść. I właśnie tę informację widownia przyjęła największymi brawami.

Tadeusz Krawiec

{gallery}kupniewska2015{/gallery}